

Paprocki, Tadeusz

Nowa książka o kościele

Studia Teologiczne 4, 225-229

1986

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KS. TADEUSZ PAPROCKI

NOWA KSIĄŻKA O KOŚCIELE

Dyskusja na temat książki: Bp Edward Ozorowski, *Kościół. Zarys eklezjologii katolickiej*, Wrocław 1984 ss. 267, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.

Na jednej z sesji naukowych Księży Profesorów Seminarium Duchownych w Białymstoku, Drohiczyne, Łomży i Siedlcach przedmiotem szczegółowych omówień i dyskusji stała się książka ks. bpa doc. dr hab. Edwarda Ozorowskiego p.t. *Kościół. Zarys eklezjologii katolickiej*. Sesja odbyła się 30 XI 1985 r. w Białymstoku. Zabierało na niej głos sześciu księży prelegentów oraz kilku księży dyskutantów; na zakończenie autor książki dał odpowiedź swoim przedmówcom.

Można było zauważyć, że najwięcej kontrowersji budził swoisty rodzaj literacki tej publikacji, a także jej adresaci. Niektórzy twierdzili, że ma ona w sobie coś z podręcznika dla szkół wyższych, coś z monografii, a także coś z eseju (ks. Wł. Hładowski, ks. E. Borowski) i stąd powstaje pytanie o jej status metodologiczny. Autor, jak zauważa ks. Wł. Hładowski, „nie przedstawia całej aktualnej problematyki w poszczególnych zagadnieniach, choć omawia je w układzie podręcznikowym, nie ukazuje różnych stanowisk i tylko skąpo dokumentuje swoje twierdzenia przez odpowiednie przytoczenia.” Mówiono o popularno-naukowym charakterze pracy (ks. J. Pankiewicz), z drugiej strony podkreślano, że nie jest to książka, która by popularyzowała katolicką eklezjologię, zawiera bowiem pogłębioną teologię Kościoła. Jej cechą bardzo charakterystyczną jest korzystanie autora – teologa biskupa – z własnego doświadczenia religijnego, konfrontowanego z urzędem nauczycielskim Kościoła (ks. W. Hładowski). Rozważania teologiczne są tu jednocześnie wyznaniem wiary w Kościół, wiary coraz lepiej rozumianej i przeżywanej (ks. R. Borkowski). Chyba nie z przypadku pierwszy rozdział pracy jest zatytułowany: Wierzę w Kościół.

Często padało pytanie, do kogo autor adresuje swoją książkę. Równocześnie jednak podkreślano jej użyteczność dla katolików świeckich w Polsce, dla studentów (ks. J. Pankiewicz, ks. H. Korża), dla katechetów (ks. Fr. Sadowski), dla historyków Kościoła (ks. T. Tararuj). Książka bowiem nie tylko daje pogłębione spojrzenie na Kościół, ale także prowadzi do ukochania Kościoła, uczy odczuwać jego aktualne wartości.

Niektórzy współmówcy sygnalizowali, że w omawianej publikacji brak jest takich zagadnień jak: – teologia wyzwolenia (ks. A. Boszko), momenty ekumeniczne (ks. H. Korża), wypowiedzi Jana Pawła II (ks. H. Korża), omówienie Kościoła pod aspektem socjologicznym (ks. R. Borkowski), zaznaczenie charakteru społecznego zbawienia w problemie Kościoła jako sakramentu zbawienia (ks. K. Kułakowski), większe uwydatnienie kolegalności Kościoła (ks. J. Dołęga), podanie innych opracowań eklezjologii dostępnych w języku polskim (ks. W. Jemieliły).

W dyskusji zwracano także uwagę, że autor, posługując się własnym barwnym językiem, stosuje czasami trudne terminy naukowe, niezrozumiałe dla mniej przygotowanego czytelnika. Niektórzy postulowali dodanie na końcu pracy odpowiedniej bibliografii. Wyrażano także sugestie, co do trochę innego podziału całego materiału (ks. M. Olszewski), czy też umieszczenia dziejów eklezjologii na innym miejscu, nie na końcu książki (ks. T. Tararuj).

W odpowiedzi na głosy dyskutantów ks. bp Ozorowski wyjaśnił niektóre z poruszonych spraw. Zaznaczył że: – każdy dobry wykład wiary jest jednocześnie ekumeniczny; prawda zawsze jest ekumeniczna,

niezależnie od tego, kto ją głosi. – Sprawy socjologiczne nie mieszczą się w ramach zamierzonego celu książki, mianowicie: całościowe spojrzenie na Kościół pod kątem teologicznym. Szczegóły socjologiczne wymagały stosowania innej metody. – Adresaci książki to szerokie grono czytelników, m.in. studenci teologii, ale także świeccy, którzy nie studiowali teologii. Problem gatunku literackiego pracy jest raczej drugorzędny.

Ks. Biskup mówił także, dlaczego w argumentacji teologicznej nie stosuje utartego schematu: Pismo św., Tradycja, argumenty rozumowe. W dowodzeniu elementy te są zawsze związane ze sobą razem. Charakteryzując pracę teologa, ks. Biskup zwrócił uwagę na działanie umysłu, a także na konieczność wiary i modlitwy, w czym wyraża się osobiste zaangażowanie. Wszystkie stawiane w książce tezy autor starał się opierać na wierze Kościoła.

Książka ks. bpa Ozorowskiego o Kościele to owoc jego wieloletniej pracy naukowej i dydaktycznej, to próba samodzielnego opracowania tematu. Zamiarem autora było podanie podstawowych wiadomości, bez gubienia się w szczegółach, przy tym problematyka dogmatyczna łączy się tu z apologetyczną, pastoralną i ascetyczną.

Reasumując powyższe sprawozdanie należy stwierdzić, że spotkanie panelowe Księży Profesorów bardziej uwypukliło oryginalny charakter omawianej publikacji o Kościele, będącej – według jednego z dyskutantów – próbą innej metody wykładu eklezjologii (ks. St. Piotrowski). Wypowiedzi uczestników sesji podkreśliły także wielką użyteczność tej książki dla polskiego społeczeństwa.

NIEKTÓRE WYPOWIEDZI KSIĘŻY PROFESORÓW

Ks. Witold Jemielita – Łomża.

Autor nie wspomina w swojej książce o innych opracowaniach na ten temat, przynajmniej dostępnych w języku polskim. Problematyka Kościoła zawiera bardzo wiele zagadnień. Wiele z nich Autor musiał pominąć w tym skrótowym opracowaniu. Czytelnik chciałby wiedzieć, co Autor zamierzał w dziele przedstawić. Wówczas mógłby ocenić, czy spełnił owe zamierzenia lub nie. Pisząc książkę, a zwłaszcza podręcznik, Autor ma na względzie określonych odbiorców. Stosownie do ich poziomu dobiera zagadnienia, daje argumentację, używa odpowiedniego słownictwa. Odpowiedź na te pytania znajdujemy normalnie we „wstępie” do opracowania. Tymczasem w omawianej książce brakuje wstępu. Jest wprawdzie „przedmowa”, ale zawiera raczej wspomnienia osobiste Autora.

Jeszcze zagadnienie słownictwa w książce. Wiele wyrażeń teologicznych uprzystępniono czytelnikowi. Ale nie wszystkie. Biorę przykładowo stronę 228: „Eklezjologia Ojców posiada zwykle charakter parenetyczny.” Osobiście nie rozumiem ostatniego słowa.„Pojawienie się w łonie Kościoła tendencji heterodoksyjnych”. Końcowe słowo pojmuję, ale obawiam się, że dla mniej przygotowanego czytelnika będzie ono obce.

Ks. Kazimierz Kułakowski – Białystok.

De Ecclesia numquam satis. Choć wiele, również u nas w Polsce, napisano ostatnio o Wspólnocie Ludu Bożego, to jednak każda tego rodzaju nowa synteza szczerze cieszy. Tak jest i z książką ks. bpa. E. Ozorowskiego. Tę radość odczuwa nie tylko sam Autor; jest ona udziałem całego kościelnego środowiska naukowo – dydaktycznego w Białymstoku. Z tym bowiem środowiskiem Ksiądz Biskup jest od dawna ściśle związany.

Zabieram głos w dyskusji nie powodowany wyłącznie potrzebą kurtuazyjnej pochwały Autora za Jego liczący się przyczynek naukowy. Chciałbym zwrócić uwagę na jedno niedopowiedzenie Autora w punkcie omawiającym problem Kościoła jako sakramentu zbawienia. Chodzi konkretnie o to, że wyliczając pewne właściwości zbawienia (nadrzędność, widzialność, personalizizm) pominął ks. Biskup b.ważną cechę soteriologiczną, dotyczącą społecznego charakteru zbawienia. Ważność tej właściwości potwierdził już św. Paweł słowami: „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie.” (Rz 14,7). Także Sobór Watykański II, w dekrecie o apostołstwie świeckich, uznał jej priorytetową wartość. Czytamy tam: „Powołanie bowiem chrześcijańskie jest z natury swej również powołaniem do apostołstwa.” (DA n.2).

Każdy zatem, kto przynależy do Ludu Bożego, jest powołany do podjęcia działania dla dobra całości, jest zobowiązany, by czynić Kościół, w jego zbawczej misji, obecnym wśród wszystkich ludów i narodów. Takiego zaś ukazania Kościoła, w książce Ks. Bpa Ozorowskiego, zabrakło. Wyliczone przez właściwości soteriologiczne nie wystarczą. Winien być wyraźnie podkreślony społeczny charakter zbawienia. Sądząc, iż to niedopowiedzenie zostanie uzupełnione w następnym wydaniu owej pożytecznej książki.

Ks. Ryszard Borkowski – Siedlce.

...Pragnę wypowiedzieć moje spostrzeżenia w odniesieniu do książki ks. bpa Ozorowskiego oraz ustosunkować się w zakończeniu do niektórych uwag wypowiedzianych w czasie dyskusji. Głos ten nie będzie krytyczny – jednakże nie dlatego, jakoby w Kościele katolickim nie było miejsca na krytykę biskupa – teologa. Wprost przeciwnie, czcigodny Autor, prowokuje nas i nawet zachęca do krytyki przez same sformułowanie tematu dzisiejszego spotkania. Krytyki nie będzie, bo praca ta zasługuje bardziej na uznanie niż na krytykę. Sformułuję więc zapytanie oraz pewne sugestie, które – moim zdaniem – mogłyby być wykorzystane przy drugim wydaniu książki.

Przed wszystkim z uznaniem należy odnotować nawiązanie (s. 95) do filozofii Platona, co dowodzi ogromnej rozległości i rzetelności w spojrzeniu na problematykę Kościoła. Przecież już ostatnie wieki filozofii starożytnej od I w.p.n.e. są pod przemożnym wpływem Platona. Bez mała cała ówczesna filozofia jest „neoplatonizmem”. Właśnie pod jego wpływem powstała filozofia chrześcijańska, a ustrój kościelny zrealizował zasadnicze punkty platońskiego programu z „Państwa”; chociaż – oczywiście – kościelna społeczność zawdzięcza swoją hierarchiczność nade wszystko nauce objawionej. Jednakże podstawowe jej elementy odnajdujemy właśnie u Platona, który uczy, że części państwa (władcy – filozofowie, strażnicy, rzemieślnicy) nie są sobie równe, podobnie jak i części duszy (rozumna, impulsywna, pożądliwa). Państwo idealne ma być stanowe; funkcja władców jest wyższa od funkcji strażników, a strażników od rzemieślników. Te trzy stany tworzą między sobą hierarchię i idealne państwo Platona musi być hierarchiczne. Refleksji tej nie sposób pominąć przy lekturze rozdziału VIII, dotyczącego hierarchiczności społeczeństwa kościelnego, w skład której wchodzi: papież, biskupi, prezbiterzy, zakony oraz wierni świeccy.

Pytanie, które powstaje w związku z dyskutowaną książką, dotyczy nie jej treści, lecz formy. Stawiali je bez mała wszyscy, którzy dziś zabierali głos, a brzmi ono następująco: kto jest adresatem, albo inaczej jaki jest status metodologiczny tej książki? Zrazu wydaje się, że odpowiedź winna rozstrzygnąć pomiędzy podręcznikiem, esejem i monografią. Atoli przy głębszej refleksji okazuje się, że praca ks. bpa E. Ozorowskiego ma po trosze z każdego z tych gatunków, ale z żadnym nie można jej utożsamiać. Ażeby to wykazać, spróbujmy bliżej sprecyzować, jaka treść kryje się pod wspomnianymi terminami, unikając oczywiście rozróżnień zbyt szczegółowych. Kolejność: podręcznik, esej, monografia – wydaje się o tyle naturalna, że zauważamy tu wzrastający stopień unaukowania pracy. Podręcznik jest to książka przeznaczona do nauki, zawierająca zbiór podstawowych wiadomości z zakresu jakiejś dziedziny, przedstawionych w sposób jasny i przejrzysty. O poziomie podręcznika decyduje, w pewnym sensie, jego adresat. Mogą być podręczniki szkolne, nawet z zakresu szkoły podstawowej, a także podręczniki dla szkół wyższych. Rozróżniamy podręczniki biologii, matematyki, do fizyki, do historii, itd. Za każdym razem dostarcza on jedynie podstawowych wiadomości z danego przedmiotu. „Kościół” ma w sobie coś z podręcznika dla szkół wyższych, ze względu na jasność i przejrzystość wykładu, nie zmąconą przez nadmierną ilość przypisów. Ale zawarte tu wiadomości z zakresu eklezjologii są znacznie więcej niż podstawowe i to odróżnia tę pracę od podręcznika.

Esaj oznacza szkic literacko-naukowy czy też krótką a popularną rozprawę na temat naukowy, ujmującą określony temat w sposób świadomie subiektywny, zespalającą elementy prozy artystycznej, naukowej i publicystycznej, nie pozbawioną walorów literackich. Zapewne daje się zauważyć w naszej książce owa „swoboda poetycka” – „*licentia poetica*”, zapowiedziana zresztą w przedmowie. Autor, na poszczególnych etapach życia myślał i czuł inaczej, co prowadziło z kolei do nowej przgody z Kościołem, wyrażanej ciepłym i barwnym językiem, ale stroniącym od ambiwalencji. Książka jest napisana w duchu wdzięczności tym, którzy uczyli kochać i rozumieć Kościół, którzy pomagali w nim widzieć misterium obecności Boga wśród ludzi. Element świadomego subiektywizmu jest tu niewątpliwy a walory literackie łatwo zauważalne. Nie jest to jednak tylko publicystyka ani jedynie popularna, krótka rozprawa na temat naukowy. Dzieło liczy przecież 268 stron a sięganie w argumentacji do Pisma św., Tradycji i innych autorytetów, nadaje mu charakter poważny.

Przez monografię rozumiemy pracę naukową, poświęconą szczegółowemu i wyczerpującemu opracowaniu jednego zagadnienia, tematu, zjawiska, wydarzenia, faktu, życiorysu lub twórczości jednej osoby itp. Stąd też mamy monografie biograficzne, językoznawcze, literaturoznawcze, itp. Podjęcie jednego zagadnienia – Kościoła – niewątpliwie zbliża tę książkę do monografii, chociaż można mieć wątpliwość czy przy obecnym stanie badań eklezjologicznych nie jest to zagadnienie zbyt obszerne. Owa bliskość jest też czytelna poprzez rzetelność warsztatu naukowego. Ale na pewno nie jest to szczegółowe i wyczerpujące opracowanie zagadnienia Kościoła, co wyraźnie sugeruje Autor, świadom niedociągnięć tej pracy. Wynikają one po części ze względów formalnych, po części z samej istoty Kościoła, jako misterium, którego zgłębianie rozciąga się właściwie na całe życie. Istotnie, mocno podkreśla to Sobór Watykański II. Już przez sam tytuł wstępnego rozdziału Konstytucji Dogmatycznej o Kościele: *De mysterio Ecclesiae* zwraca uwagę

na to, że Kościół jest w swej najgłębszej istocie tajemniczą, złożoną rzeczywistością porządku nadprzyrodzonego, której nie można poznać należycie samym naturalnym rozumem, lecz dopiero dzięki światłu Objawienia Bożego i nadprzyrodzonej wiary.

Dyskutowana książka nie jest ani podręcznikiem, ani esejem, ani monografią, chociaż ma elementy wspólne z każdą spośród tych form. Metoda wykładu jest kombinowana, być może psychologiczna, ze względu na stopniowy rozwój rozumienia Kościoła od wczesnego dzieciństwa aż po sakrę biskupią. A może jest to raczej swoiste, obszerne wyznanie wiary w Kościół? Takie określenie metody sugeruje układ pierwszych pięciu rozdziałów, wyraźnie zatytułowanych jako wiara w Kościół przygotowany od wieków, ustanowiony w paschalnym misterium Chrystusa, ukazany pod wieloma nazwami i obrazami, jeden, święty, powszechny i apostołski.

Stawiając pytanie o adresata, nie postuluję żadnych zmian w dotychczasowym ułożeniu materiału i formie jego prezentacji. Wystarczyłoby jedynie precyzyjnie określić rodzaj metody, choćby nawet okazało się konieczne utworzenie w tym celu nowego terminu.

W dalszym ciągu, zgodnie z zapowiedzią, niech mi wolno będzie wypowiedzieć życzenie pod adresem drugiego wydania książki, które winno się ukazać co rychlej. Otóż daje się odczuć brak omówienia zagadnienia Kościoła w aspekcie socjologicznym. Istnieją przynajmniej dwa powody, usprawiedliwiające podjęcie tej problematyki. Pierwszy, jak gdyby wizualny, jest łatwy do odczytania już ze strony tytułowej. Na okładce widnieje zdjęcie ogromnej rzeszy Ludu Bożego na – jak wolno się domyślać – zgromadzeniu liturgicznym. Tytuł książki – *Kościół* – stanowi swoisty komentarz lub podpis do tej ogromnej społeczności. Skojarzenie jest natychmiastowe: Kościół jest społecznością i to, jak wiemy, nie dowolną, ale doskonałą, tzn. ma ona odrębne, w swoim rodzaju najwyższe cele oraz dysponuje niezależnymi i dostatecznymi środkami, koniecznymi do osiągnięcia tych celów. Drugi argument rodzi się z Aneksu po ostatnim rozdziale. Przy omawianiu dziejów eklezjologii zostało poruszone zagadnienie: Kościół a państwo (s. 240), ale tylko u schyłku średniowiecza. Właśnie zagadnienie Kościoła w aspekcie socjologicznym i na tym tle relacja Kościół a państwo, wydają się ważne nie tylko w średniowieczu ale może przede wszystkim obecnie. ...W zakończeniu jeszcze trzy drobne uwagi à propos dyskusji.

1. Nie wydaje się zasadne zastrzeżenie odnośnie do zdania: „Od strony metodycznej wolno właściwie pytać tylko o czas śmierci, błędem natomiast jest pytanie o czas zmartwychwstania” (s. 40). Sam autor, w zdaniu następnym, podaje uzasadnienie tej tezy, gdy stwierdza, że zmartwychwstanie należy do innej rzeczywistości, nadprzyrodzonej, która rządzi się innymi prawami niż nasz świat fizyczny. Ponadto czas śmierci jest dokładniej znany, gdyż zdarzenie miało miejsce publicznie, na oczach wielu i mogło być obserwowane. Śmierć nastąpiła około godziny dziewiątej, po wypowiedzeniu przez Jezusa słów: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” Mt 27,45–50; Mk 15,33–37; Łk 23,44–46; J 19,28–30). Natomiast zmartwychwstanie jest faktem wymykającym się spod obserwacji. Wiadomo jedynie, że pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem gdy było jeszcze ciemno – grób był pusty a Jezus ukazał się Marii Magdalenie stojącej przed grobem (Mt 28, Mk 16, Łk 24, J 20). Jednakże czasu zmartwychwstania dokładniej określić niepodobna.

2. Krytyczna uwaga padła także pod adresem sformułowania ze strony 94: „Symbol jest nie tylko znakiem, lecz rzeczywistością obecnością tego, co duchowe”. Istotnie, sformułowanie jest zbyt mocne. Wydaje się stosowniejsze zastąpienie wszędzie orzeczenia „jest” przez „może być” i prawdziwość zdania będzie uratowana. Symbol (grec. *symbolon*, oznacza znak umowny) jest terminem niejednoznacznym. ...Nas najbardziej interesuje symbol w hermeneutyce, gdzie w powiązaniu z obrzędami i mitami jest elementem języka sakralnego jako znak sensu dosłownego i jawnego, który dzięki pierwotnej intencjonalności symbolu wprowadza w inny, ukryty niejako w jego obrębie sens o intencjonalności, prowadzącej już poza symbol. I wtedy może już być właściwie nie tylko znakiem ale rzeczywistością obecnością. Spotykamy się przecież z tym codziennie w liturgii Kościoła. Np. Chrysta św., która z konieczności operuje symbolami, jest jednocześnie rzeczywistym uobecnieniem ofiary Chrystusa i sprawia faktycznie owoce zbawcze.

3. Zgłoszono także postulat, by w pracach naukowych nie używać neologizmów, jak np. „rzeczywistość zespoleniowa” (s. 65). Nie jestem przekonany do tej opinii. Język jest żywym zespołem środków służących do przekazywania informacji, w szczególności jest żywym systemem znaków mówionych lub pisanych służących do porozumienia się między ludźmi (tzw. komunikowalność intersubiektywna). Nawet języki naturalne, etniczne, powstałe spontanicznie – rozwijają się. Tym bardziej proces rozwoju widoczny jest w językach sztucznych, utworzonych w sposób umowny dla określonych celów, np. dla usprawnienia wymiany informacji.

Język naukowy jest językiem mieszanym – połączeniem języka naturalnego i sztucznego, ukształtowanego w toku rozwoju nauk. Nie wszyscy na to stanowisko przystają. Np. J. Locke twierdzi, że język nauki winien być naturalny, potoczny. Scholastyka opowiada się za językiem naturalnym, uściślonym przez

wprowadzenie wypracowanej terminologii. Zaś G. W. Leibnitz, B. A. Russell i przedstawiciele Koła Wiedeńskiego postulowali język specjalnie skonstruowany dla potrzeb filozofii i nauki. Wydaje się, że rozwój języka nie musi zależeć wyłącznie od publicystyki dziennikarskiej z jej częścią „nowomową” i twórców literatury. Jest on także przywilejem uczonych, gwarantujących sensowność wprowadzania nowych terminów bogatych treściami i precyzyjnych a więc praktycznie użytecznych.

JÓZEF M. DOŁĘGA

CZŁOWIEK I JEGO RELACJE

Sprawozdanie z dyskusji poświęconej książce Mieczysława Gogacza: *Człowiek i jego relacje*, ATK, Warszawa 1985, ss. 200.

Sympozjum odbyło się dnia 16 I 1986 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży, przygotowane przez ks. prof. Józefa Dołęgę i alumnow roku II.

W sympozjum wzięli udział: Zaproszony autor omawianej książki – prof. Mieczysław Gogacz, Ks. Józef Dołęga, Ks. prefekt Zygmunt Kopiczko oraz alumni I i II-go roku, uczestnicy seminarium naukowego z filozofii i zainteresowani koledzy z kursów starszych.

W problematykę sympozjum wprowadził J. Dołęga, podkreślając w sposób szczególny cel dydaktyczny tego spotkania oraz walory treściowe zawarte w tej publikacji.

Program spotkania przedstawiał się następująco: po słowie wstępnym Kszysztofa Bruszewskiego – dziekana roku II, przedstawiono treść książki, następnie zabrał głos M. Gogacz, po czym odbyła się dyskusja.

1. Profesor Mieczysław Gogacz urodził się w 1926 r. w Nardożu, powiat Rypin. Studiował na Wydziale Filozoficznym KUL. Studia ukończył z tytułem magistra w 1949 r. Doktorat uzyskał 5 lat później. W 1960 r. złożył kolokwium habilitacyjne na Wydziale Filozoficznym KUL. Rada Wydziału nadała mu stopień naukowy docenta w zakresie historii filozofii w 1962 r.

W 1957 r. od marca do września prowadził badania w Bibliotheque Nationale w Paryżu, a od września 1957 do maja 1958 studiował w Pontifical Institute of Mediaeval Studies w Toronto. Po powrocie w 1958 r. został mianowany na KUL asystentem i adiunktem i prowadził etatowe zajęcia naukowe do 1966. W tymże roku 1 października objął etat starszego wykładowcy w ATK, a 10 grudnia został mianowany docentem etatowym. Rada Państwa 6 VII 1973 r. przyznała mu tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego. Tytuł profesora zwyczajnego uzyskał 17 XI 1982 r. Pracuje do chwili obecnej w ATK, kierując katedrą historii filozofii. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych.

Jego prace naukowo-badawcze dotyczą historii filozofii średniowiecznej, problemu bytu w nurcie tomistycznym i neoplatońskim, antropologii filozoficznej, Wielu nowych naświetleń dokonuje w teorii człowieka. W prowadzonej przez siebie specjalizacji historii filozofii realizuje program kształcenia studentów w taki sposób, że zapewnia to opanowanie wymaganej wiedzy filozoficznej i wytworzenie potrzebnych uprawnień intelektualnych. M. Gogacz opublikował ponad 325 prac, w tym 13 książek, 9 na tematy filozoficzne i 4 na tematy religijne. Najbardziej znane naszym czytelnikom są: *On ma wzrastać, Idę śpiwając Ciebie, Błędy brata Ryszarda, Wokół problemu osoby, Isnieć i poznać, Ważniejsze zagadnienia metafizyki, w poszukiwaniu Boga i Aspekty filozoficzne mistyki*.

Dzisiaj pragniemy przedstawić wydaną przez ATK w Warszawie w 1985 r. książkę M. Gogacza pt. *Człowiek i jego relacje*. Prezentowana książka składa się z czterech części. Część pierwsza odkrywa metafizyczne ujęcie człowieka; część druga dotyczy relacji postępowania; część trzecia relacji poznawania; część czwarta wyjaśnia relacje osobowe na przykładzie metafizycznie ujętej wspólnoty.

Książka przedstawia metafizyczną linię identyfikacji człowieka. Wskazuje na różnice między relacjami osobowymi i relacjami poznania oraz różnice między metafizyką człowieka a metafizyką osoby, mimo, że człowiek jest osobą. Książka jest ujęciem człowieka jako człowieka. Z powodu użycia teorii transcendentnych własności, podmiotujących relacje osobowe, należy dokonać reinterpretacji teorii wartości. Wartość ukazuje się jako skutek relacji osobowych, wspieranych w trwaniu przez akcję intelektu i woli.

Książka pt. *Człowiek i jego relacje* służy budowaniu tomistycznej metafizyki człowieka jako człowieka. Metafizyki prostszej i bardziej konsekwentnej niż dostępne nam propozycje, zarazem wiernej człowiekowi w tym, że jest i kim jest jako byt.